Nr. 160 — We Lwowie — Wtorek 12 Czerwca 1900. — Rok XXXX.

Redaktor naczelny: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emarie Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3ct od wyrazu.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 11 czerwca.

Wojna anglo-boerska dogorywa, ale sprawa południowo-afrykańska brzemienną pozostaje w ciężkie może następstwa ze względu na stosunek, jaki się w południowej Afryce wywiąże między Anglią a innemi mocarstwami. Rosya znowu zajątrza sprawę armeńską i na wielki zanosi się war w państwach bałkańskich z powodu, że Turcya nakłada cła dyferencyalne na importa z Grecyi, Czarnogóry, Serbii, Rumunii a nawet ze swego państwa lennego z Bułgaryi. Ale ponad wszystkiem góruje s p r a w a c h i ń s k a.

Jak ogromne, choć jawnie jeszcze niesformułowane interesa w niej się ważą, dowodzi utyskiwanie właśnie liberalnej prasy berlińskiej — do niedawna wręcz wrogiej flotowym planom cesarza — że ustawa co do spotęgowania floty niemieckiej zbyt późno przychodzi, albowiem zajścia w Chinach nawet najciemniejszemu dowodzą namacalnie że coraz bliżej przysuwa się termin, w którym się będzie można podzielić kukiełką chińską.

Powstanie bokserów, którego hersztowie jakoby posiedli najtajniejsze myśli cesarzowej, przybiera rozmiary coraz groźniejsze — jednocześnie snać są zagrożone Pekin i Tientsin. Bokserzy walczą pozornie przeciw chińskiemu rządowi, a w istocie tylko „obcych dyabłów“ mają na celu. Żółta rasa wypowiada nieubłaganą wojnę rasie białej. Bokserom wszystko jedno, czy Amerykanów lub Anglików, Francuzów lub Rosyan, Belgijczyków albo Niemców mają przeciw sobie — oni chcą jedynie uporać się z cudzoziemcami.

„A mocarstwa? — zapytuje *Berl. Tageblatt.* Anglicy nie dowierzają Rosyanom i Francuzom, Amerykanie Anglikom i Japończykom, a w s z y s c y r a z e m z n o w u n i e d o w i e r z a j ą N i e m c o m — tak iż wobec tych jak się zdaje niepokonanych zawiści bardzo wątpliwem jest, czy się białolicy, wobec wspólnego niebezpieczeństwa, zespolą ku wspólnej akcyi“.

Półurzędowe organa pruskie piszą całkiem inaczej i nie wierzą one, aby mocarstwa zabierały się do rozbioru Chin, ale znowu niesłychanie przypochlebiają się Rosyi, zapewniając, przysięgając, że Rosya nie myśli korzystać ze sposobności i zagarniać Pekin. *Post* wyraża się nawet sroypochwalnie o postępowaniu caratu w Persyi.

W końcu zatem wyłazi także z pruskich pism półurzędowych trwoga, że kroi się na wielkie rzeczy w Chinach, mianowicie ze strony Rosyi, a że wszyscy są przeciw Niemcom, trzeba sobie na każdy wypadek ujmować z góry Rosyę.

Z Waszyngtonu ponownie nadchodzi wiamość i to urzędowa, że Ameryka wcale nie do wejdzie do żadnego koncertu europejskiego co do Chin, ale działać będzie na własną rękę wedle danej chwili. Ale i co do europejskich mocarstw, pomimo usilnych nadziei i zabiegów gabinetu berlińskiego, nie dojdzie do żadnej wspólnej akcyi p o l i t y c z n e j. Posłowie w Pekinie zgodzili się wprawdzie ostatecznie, jak słychać, na zażądanie zbiorowej audyencyi u cesarzowej, ale ta zgodność akcyi będzie miała na celu jedynie o c h r o n ę białolicych.

W Pekinie panuje spokój duszny, odkąd dla ochrony poselstw i białolicych przybyły wojska wszystkich państw obcych, ale przeto jeszcze nie minęło niebezpieczeństwo dla białolicych. Wspólna akcya mocarstw musi polegać najpierw w tem, aby komunikacya kolejowa, a przedewszystkiem telegraficzna z wybrzeżem została utrzymaną. Poselstwa w Pekinie muszą zostawać w styczności ze swymi okrętami i gabinetami, inaczej będą odosobnione i łatwo sobie wyobrazić niedogodności i okropieństwo takiego odosobnienia. Cała prasa europejska żąda przeto, aby zespolone ku wspólnej akcyi mocarstwa wzięły w swoje ręce kolej i telegraf Pekin-Tientsin-Taku i linię wojskiem obsadziły, naprawiając popsute miejsca kolei i telegrafu.

Godny uwagi artykuł podaje *Pester Lloyd* Sprawy chińskie gmatwają się coraz bardziej. Żali to jeno ciężka kryzys, którą Chiny przebędą, albo też chwila konania? Rosya stoi u bram Pekinu, aby pierwsza zgłosić się do spadku. Ale czy to już czas? Turcyi przepowiadano w Paryżu przed 200 laty upadek do dwóch miesięcy. Więc też łatwo mogą omylić rachuby na rychłe rozpadnięcie się Chin. Chiny są też daleko potężniejsze i bardziej spoiste od Turcyi. W niektórych prowincyach nie postała dotąd żadna noga europejska; tylko do wąskich pasów wybrzeży mają dostęp łakome oczy europejskie. Kruszenie się to jeszcze nie rozkład.

To co Chinom w mirze lub przemocą zabrali Europejczycy i Japończycy, to zaledwo drobina niezmiernego państwa i pomimo wszelkich braków, samemi setkami milionów swojej ludności obronić się zdołają Chiny. I raczej obawiać się należy, iż zawistni sobie sukcesorowie za łby się porwą, zanim sukcesya dojrzeje do podziału. Po środku stoi Rosya jak kolos, ale Japonia, Anglia i Ameryka wywrócić go usiłują.

Powstanie bokserów, to nie powstanie tajpingów. Europejczycy obojętnie się przypatrywali, gdy w wojnie tajpińskiej kroció tysięcy ludzi wyrzynano, gdy miliardowe wartości mienia ginęły. Wówczas dopiero od lat kilku był Szangaj jako pierwszy port chiński otwarty dla Europejczyków. Chiny były wówczas kwiatem nieznanym, na który nie łakomiła się Europa. Dzisiaj rzecz wcale inna!

Wszystkie prawie państwa europejskie, a nadto Ameryka i Japonia uzyskały w Chinach miejsca, obfity owoc niosące. Nie jeden miliard grosza europejskiego i amerykańskiego ulokowano w rencie chińskiej, w handlu z Chinami, w budowach kolejowych i portowych, w „punktach oparcia“, w stacyach flotowych i koloniach, w trwających dziesiątki lat pracach technicznych i ekonomicznych. A nietylko tę posiadłość materyalną chronić należy, ale czynić to oraz należy dla moralnej konieczności i dla utrzymania powagi państw kulturnych na dalekim Wschodzie.

Więc też nie powinny pomiędzy mocarstwami zachodzić żadne zazdrostki, żadne konflikty próżności, zachcianki przewagi. Kiedy do podobnego czynnego udziału wezwała Europę wojna chińsko-japońska, okazał się pokojowy duch mocarstw rywalizujących silniejszym od wszelkiego jednostronnego łakomstwa. Tę próbę należy dzisiaj powtórzyć i oby ona tak szczęśliwie i świetnie, jak wówczas, dopisała!

Dotychczas, Rosya przynajmniej, którą Anglicy o jednostronne postępowanie pomawiali, nie przedsiębrała niczego, coby złe zamiary sobkowskie zdradzało. Co dotychczas uczyniła, było prawne i usprawiedliwione. Stoi u bram Pekinu, ale dla obrony interesów europejskich. Wystąpiła na widowni w największej sile, co jest naturalnym skutkiem sąsiedztwa. Jeżeli prawda, że Rosya zobowiązała się do skutecznej ochrony kolei belgijsko-francuskich, to otrzymała nietylko prawo, ale i obowiązek przewodniczenia w odpieraniu bokserów, których pierwszą sprawką było burzenie tych kolei.

Prasa angielska kazała sobie telegrafować z Ameryki, że to Rosya podbechtała bokserów do buntu. Takich waryackich manowców nie potrzebuje Rosya, szukając sukcesów w Chinach. Rosya postępuje zawsze bez ceremonii. I tak zabrała sobie, czego pożądała, wówczas gdy Anglia miała swobodne ręce. Dzisiaj, gdy Anglia jest spętaną w Afryce, Rosya jeszcze mniej ceregieli potrzebuje. Jeżeli *Times* woła, że prawo przewodniczenia we wschodniej Azyi należy się Anglii, to tak bywało, ale już bardzo dawno i już nie jest. W Azyi wschodniej spadł respekt dla potęgi angielskiej.

Kiedy zeszłego roku wiceadmirał lord Beresford, jako wysłannik angielskich izb handlowych objeżdżał Chiny, oświadczył mu wicekról nankiński: „Dawniej szanowaliśmy najbardziej Anglię; ale dzisiaj jeszcze bardziej boimy się Rosyi, której też żądaniom w Londynie zawsze ustępują“. Cokolwiek czynią w Chinach, pytają zawsze: „A co na to powie Rosya?“ Jest w Pekinie silna partya rusofilska, która sądzi, że jedynie carat może ocalić Chiny od rozkawałkowania, gdy Rosya, inaczej jak Anglia, nietylko pogróżek, ale i obietnic dotrzymuje.

Tak się zdaje, że marzenie Aleksandra III: stać się jako następca Aleksandra, Tamerlanu i Dżengischana, carem wszechazyatyckim, spełni się na Mikołaju II, ale, dodaje *Pester Lloyd*, nie krwawemi wojnami zdobędzie on Chiny, tylko ową rosyjską polityką kolonialną, która sobie na dziesiątki lat wytycza cele, która z upartą ambicyą łączy najgruntowniejszą znajomość ludów oryentalnych i najzręczniejszy sposób postępowania z niemi — polityką, która już podbiła Azyę środkową, Bucharę i Persyę i nawet władzę Anglii i Afganistanu podminowała.

Polityka ta kładzie szyny kolejowe przez pustynie zakaspijskie, a na dzikie pola Pamiry wyprawia genialnych oficerów jako badaczy naukowych. Polityka ta nadaje najdzielniejszym ludom Azyi swobody, których Rosya europejska jeszcze nie posiada. Nietolerantna między Wisłą a Wołgą, jest ona tolerantną między Uralem a Hindukuszem, Tomskiem a Portem Artura. Dla niecywilizowanych ludów Azyi jest połowiczna kultura rosyjska sympatyczniejszą, niż przesadna kultura misyonarzów angielskich. Ani prosty Moskal, ale ani nawet jenerał rosyjski nie wydaje siebie za istotę, pod względem kultury wyżej stojącym od krajowców. Czy to zręczna polityka, czyli taka natura — ale zwycięża.

Oto wielka tajemnica uroku polityki rosyjskiej w Azyi, etapy do niepohamowanych sukcesów Rosyi w Chinach. Konwencyą z Austro-Węgrami zabezpieczyła sobie Rosya spokojny, naturalny rozwój rzeczy na Bałkanach i pewna już kroczy naprzód w Azyi — kończy *Pester Lloyd*.

Wystawa poznańska.

Sprawozdawca *Dziennika Poznańskiego* tak pisze o wystawie rolniczej, urządzonej w Poznaniu w dniach od 7 do 12 bm:

Pierwsza to wystawa urządzona u nas staraniem niemieckiego towarzystwa rolniczego i izby rolniczej poznańskiej. Jakkolwiek systematycznie i wzorowo rozmieszczona i odznacza się wielu okazami pożytecznymi dla naszego rolnictwa, to jednakowoż z treści ubranej w dość przyzwoitą suknię tolerancyi, czytelnik pisma naszego nie pocieszającą dla naszej przyszłości wyniesie przestrogę, że ona w znaczeniu niczem więcej, jak widmem ku zagładzie naszej.

Wchodząc przez wspaniałą i dość wygodną bramę, spotykamy u wstępu dwa szałasy podzielone na 26 pokoi po 13 w każdym z budynków po prawej i lewej stronie, gdzie widzowie zaopatrzyć się mogą w pożądane potrzeby, ułatwiające im zwiedzanie wystawy. Stąd przechodząc środkową drogą pośród maszyn i narzędzi, dostajemy się wkrótce na drugi obszerny teren wystawy, gdzie nas witają znowu olbrzymie pługi parowe, lokomobile, parowe młocarnie, przeważnie całą lewą przestrzeń i dwa rzędy przeciwnej strony zajmujące.

Po prawej stronie widzimy najprzód wzdłuż rozległej trybuny wielki maneż ogrodzony z trzema dalej podobnymi maneżami, lecz mniejszymi, gdzie wobec ciekawych widzów komisya wystawowa przegląda, ocenia i przyznaje nagrody koniom ras ciepłokrwistych i remontowych, oraz koniom ras ciężkich, wystawionych w dwunastu bezpośrednio poza maneżami i w cztery rzędy zbudowanych stajniach.

W dalszem przedłużeniu w pięciu, a następnie w sześciu rzędach wyciągnięte są obory, z których 19 zajmuje 378 sztuk bydła rogatego najrozmaitszych ras z wszystkich krajów. państwa i z Księstwa wystawionego. Obok obór w prawo znajduje się zakład fotograficzny, zdejmujący dokładnie tak ludzi jak przedmioty i zwierzęta nagrodami odznaczone.

W czterech bocznych stajniach obok obór bydła pomieszczone są rasy owiec cienko wełnistych i czesankowych, tak mięsnych jak tłustych a nawet mlecznych gatunków. Dalej w pięciu stajniach pomieszczoną jest trzoda chlewna począwszy od ras krajowych aż do najczystszych ras angielskich różnych gatunków, w sąsiedztwie zaś w jednej ze stajen znajdują się gatunkowe (tak zwane bydło biednych ludzi) kozy, a dalej w trzech budynkach liczne rasy i gatunki drobiu i królików. Osobny dział stanowi w końcu wystawa rybołostwa z hodowlą ryb, raków, sztucznych karpiarni, ryb ozdobnych itp.

W końcu poza tymi ostatnimi budynkami i z boku znajdują się hale hodowli i kultury nasion, wystawa gatunków jęczmienia piwowarnego, hodowli chmielu oraz hodowli kartofli najnowszych gatunków. W dalszych halach znajduje się wystawa lnu, konopi i produktów cykoryi.

W przeciwległym kierunku na wskróś całego głównego terenu wystawy poza maszynami a zatem w początku i narożniku tegoż terenu pomieszczoną jest wystawa pszczół i produktów z miodu.

Stąd opodal, lecz już pośród maszyn i narzędzi wciśniętą została obora krów dojnych z dwoma bocznemi skrzydłami, stanowiąca w biegu będącą, całkowicie urządzoną mleczarnię, w której świeżo wydojone mleko niebawem przerabia się na masło i sery i dostarcza wszelkiego pożądanego nabiału, mogącego pokrzepić strudzonych widzów.

W pobliżu początku wystawy opodal mleczarni znajduje się hala owoców i produkcyi win musujących z owoców, które za darmo próbować można, dalej ku początkowi wystawy ważne są jeszcze hale nawozów i różnych w kulturze roli pomocniczych i melioracyjnych materyałów, pasz rozmaitych,

---

8

L. Halévy.

KSIĘŻNA.

Tłumaczenie z francuskiego przez At.

(Ciąg dalszy)

Rozmowę tę prowadziliśmy w pokoju Oktawa, a mówiąc to wzięłam spis członków klubu Petits Pois.

— Ta lista jest pełna nazwisk, z których każde by mi odpowiadało. Hrabiowie, baronowie... Prócz tego tuzinami miłych, młodych zrujnowanych szlachciców!

— Zrujnowanych, o takich stanowczo nie braknie. Wszyscy prawie potracili lub tracą majątek. Aż litość bierze, patrząc na taką nędzę. Żałuję zawsze wszystkich tych młodych ludzi, których ojcowie pracować nie umieli. Ale jak słusznie powiedziałaś miłych i młodych, tylko jest pewna różnica. Zazwyczaj ci, co są bardzo młodzi, wcale mili nie są, nabywają tej cnoty po trzydziestce... ale myślałem nieraz o tobie. Szukaj w literze M... Malarie... markiz de Malarie... ma dwadzieścia pięć lat, stara znana rodzina, bardzo przystojny, doskonały jeździec i pierwszy fechmistrz, miał pojedynków na tuziny... Obecnie goni resztkami fortuny. Może go uratować milionowa żona! Tylko... Mogłaby to być troszkę niebezpieczna awantura. Malarie w przeciągu czterech lat połknął trzy miliony... i podobno obecnie posiada tylko sto pięćdziesiąt tysięcy franków!

Oburzyłam się! Za żadną cenę, choćby był nawet księciem, nie chciałabym takiego męża! Niech będzie zrujnowany, ale niech mnie nie rujnuje!

Chciałabym, żeby mój mąż pochodził ze starożytnej znanej rodziny zrujnowanej, ale zrujnowanej przez niezasłużone krzywdy i nieszczęścia a nie przez lekkomyślność członka klubu Petits Pois! Nie myślę wcale oddać milionów takiemu paniczowi, który w dwa tygodnie po ślubie chrupać je będzie na spółkę z baletnicami lub aktorkami z Palais Royal!

Odziedziczyłam po mamie jasne zapatrywania i rachunkowość, umiem rozważać i na zimno traktować wszystkie kwestye. Wiem dobrze, że byłabym niczem, gdyby nie miliony tatka, w nich jest cała moja siła! Nigdy nie popełnię takiego szaleństwa, nie dam sobie dobrowolnie odebrać tej siły!

Mówiłam o tem długo z Oktawem.

Oktaw pomimo swych szaleństw i lekkomyślności, ma także bardzo jasne zapatrywania, oparte na doświadczeniu.

Tłumaczył mi, że powinnam zawsze pozostać panią mego majątku i że to się da łatwo uregulować przy kontrakcie ślubnym. Oktaw daje mi nieraz bardzo dobre rady.

---

20 kwietnia.

Mam na usługi prawdziwą czarodziejkę! Zrobiła ze mnie naprawdę ładną pannę! Postanowiliśmy, że Felicya rozpocznie swój obowiązek 19 to jest wczoraj.

O ósmej rano weszła do mego pokoju, mama powitała ją długiem kazaniem mniej więcej tej treści:

Mam być zawsze ubrana i uczesana skromnie z prostotą, suknie o kolorach spokojnych nie bijących w oczy na dzień, a na wieczór toalety obiadowe, rautowe, balowe, zawsze białe muślinowe, broń Boże co innego, poza białym muślinem nie ma zbawienia. O... święty muślinie!

Mama przyzwala na wycięte suknie, ale w kwadracik malutki, malusieńki, ot taki, że go moją ręką przykryję, a ja nie mam wcale dużej ręki!

Felicya słuchała uważnie, przytakując w milczeniu skinieniem głowy.

Na szczęście chwila codziennej narady z kucharką nadeszła, a że ma jutro być u u nas proszony obiad, narada będzie więc długa.

Wytłumaczyłam Felicyi, że musi mi dać zaraz dowód swej zręczności. Chcę mieć suknię na jutrzejszy obiad gotową. Z muślinu o naturalnie z muślinu, jak chce mama, ale zrobioną sposobem Felicyi!

— Gdybym natychmiast sprowadziła szwaczkę, to szyjąc całą noc, na jutro zdążymy!

— Trzeba w tej chwili telegrafować po szwaczkę!

— A muślin?

— Ah! jest tu, pełna szafa!

— To dobrze, wezmę zaraz miarę panienki.

— Dobrze, dobrze, weź ją natychmiast

— O nie tak... panienka pozwoli, że pomogę zdjąć stanik, ja zupełnie nie znam figury panienki...

Stoję przed moim sędzią z pewnym niepokojem, a okrzyk jej „O mój Boże!“ napełnia mnie lękiem.

— Co się stało? — pytam.

Byłam pewną, że odkryła jakieś okropne kalectwo.

— Ah! ten gorset! Czy panienka zawsze nosi takie gorsety?

— Zawsze...

— Cóż ja na to poradzę! Żadna suknia nie będzie dobrze leżała na tej maszynie... Domyślałam się tego! Na jutro niepodobna mieć nowego gorsetu, ale niech panienka pozwoli, może coś na to poradzimy!

I w jednej chwili nadcięła nożyczkami ów straszny pancerz. Skutek był nadzwyczajny. Wydałam okrzyk podziwu nad zręcznością Felicyi.

— O teraz będzie doskonale — mówiła — nikt nie pozna panienki jutro! Poszachrujemy troszeczkę z wycięciem stanika o jakie trzy centymetry. Panienka ma śliczny biust i ramiona, dekoltowane staniki ślicznie wypadną, a nie zawsze to się tak łatwo udaje. Naprzykład pani markiza, taka śliczna, taka zgrabna, a co ja miałam za kłopot ubierając ją na bal! Mogę już o tem mówić, kiedy pani markiza wyjechała z Paryża. Ileż to szpileczek, broszek, kwiatów i kokard musiałam wpinać niby od niechcenia. Ale to wcale nie było od niechcenia i przypadkowo, o nie, nieraz drżałam poprostu z obawy, gdy pani markiza jechała na bal! Ciągle powtarzałam: „Niech pani markiza będzie łaskawą uważać... radzę zbyt dużo nie tańczyć. Wszystko się trzyma jak na nitce!“ Tymczasem panienka będzie się mogła natańczyć do woli zawsze.

Byłam uradowaną niekłamanym zachwytem Felicyi.

Jakież wrażenie uczyniłam, wchodząc do salonu na pięć minut przed obiadem. Wszyscy już byli zebrani, czułam, że „zrobiłam efekt!“ — co od dawna było mojem marzeniem.

Jakąż bo suknię miałam! mgła powiewna otaczała mię, przytem Felicya uczesała mnie prawdziwie artystycznie, moje blond loczki wymykały się zewsząd, drżąc figlarnie na skroniach i na karku. Nie poznawałam siebie.

Przechodząc, z uśmiechem przeglądałam się w ogromnych lustrach. Mama spoglądała na mnie robiąc wielkie oczy, tatko także i Oktaw a inżynierowie to samo! Było ich coś pięciu czy sześciu, nie wiem, nie rachowałem nawet!

Mama nie była zadowoloną, o nie! ale tatko był po prostu zachwycony. Był dumny ze swej córki, znajdował mnie prześliczną, co też mówiły oczy oczarowanych inżynierów. A Oktaw!... on co się tak rozumie na elegancyi i szyku, powtarzał tylko:

— Swietna jesteś, poprostu świetna!

Dobrze! Ale nie chcę uświetniać Marais 5 maja. Mama jest przygnębiona, zwyciężona, zrezygnowana. Ubieram się i czeszę według mej woli. Felicya może robić co chce z moją osobą. Codziennie jestem ubraną z większą elegancyą i odwagą. Przed paru dniami mówiłam do Oktawa:

(C. d. n.)

dalej namioty naukowe i porównawcze, zaznaczające postęp rolnictwa naszej dzielnicy wobec rozmaitych krajów i okolic ościennego państwa niemieckiego.

Po poznaniu wszystkich poszczególnych działów wystawowych zwraca uwagę widzów wśród rozrzuconych po wszystkich miejscach namiotów, kiosków, restauracyi, kawiarni itp. hal, głównie trybuna wystawowa najstrojniej udekorowana.

O godzinie 12 dnia 7 bm. książę Joachim Albrecht pruski ukazał się w środku głównej nawy i powitany okrzykiem otworzył wystawę, zaznaczając przychylność cesarza, członków jego rodziny, ministra oświaty i reprezentacyi towarzystwa rolniczego dla Księstwa i podniósł znaczenie rolnictwa i industryi z życzeniem, aby pierwsza wystawa na wschodnim końcu państwa [illegible] dla potęgi i równowagi kraju pożytek przyniosła.

Drugi mówca, minister Hammerstein, podniósł wielkość i potęgę szczepów niemieckich i życzył skrystalizowania się szczepów niemieckiego państwa w jedno.

Major Endel, prezydent niemieckiej izby rolniczej, dziękował księciu i reprezentacyi niemieckiego towarzystwa gospodarczego za protekcyę i wyraził imieniem Księstwa wdzięczność cesarzowi i jego rodzinie i władzom za pomoc w urządzeniu wystawy.

Mówił jeszcze starszy burmistrz poznański p. Witting a potem hr. Arnim imieniem jenerała komenderującego, dziękując reprezentacyi miasta za przyjęcie i życzliwość dla sfer wojskowych i przyrzekł poparcie wszystkich usiłowań niemieckich w dążeniach i celach, wytkniętych w dzielnicy naszej na wschodzie.

Po tak dobitnie zainaugurowanej, od dawna znanej idei i intencyi wielkich niemieckich potęg, rozległ się znów okrzyk żywiołowy sfer wojskowych na pomyślność i wielkość państwa i narodu niemieckiego na wschodzie, a wśród muzyki nastąpiło oficyalne zwiedzanie wystawy przez publiczność niemiecką, podniosłą na duchu.

Z pośród 375 koni, onegdaj reprezentowanych, przyznała komisya nielicznym zresztą naszym wystawcom — obywatelstwu ziemiańskiemu i gospodarzom nagrody: p. C. Żychlińskiemu z Twardowa, p. Sypniewskiemu z Osarkowa, gospodarzowi Barczakowi z Żąkocina, gospodarzowi S. Kubikowi z Westrzy, dr. Tadeuszowi Jackowskiemu z Wręczyna, p. K. Chłapowskiemu z Kopaszewa, dr. Trzcińskiemu z Gocanówka za krowę simentalską, p. J. Chełkowskiemu ze Starogrodu pod Kuklinowem za jałówkę oldenburską, hr. Barbarze Kwileckiej z Dobrojewa za jałówkę simentalską i za maciorę z prosiętami, hr. Mieczysławowi Kwileckiemu z Oporowa za stadnika holenderskiego i za jałówkę holenderską, p. J. Turnie ze Słomowa za krowę holenderską, hr. Maryi Kręskiej z Grembanina pod Kępnem za jałówki oldenburskie i za krowy oldenburskie.

Między sobą.

Bardzo zajmujący, a tak charakterystyczny, że nie wymaga żadnych objaśnień — artykuł o stosunkach swoich z socyalną demokracyą znajdujemy w ostatnim numerze *Wieńca i Pszczółki*, wydawanego przez ks. Stojałowskiego, który niemniej gorliwie, jak socyalni demokraci stara się o jak „największą" popularność u ludu. Artykuł ten brzmi tak:

Daszyński i żydowski sztab jego bardzo się pogniewał na nas za to, żeśmy podnieśli hasło: „rzecz stańczyk, nie socyalny demokrata lub ludowiec". Więc z żydowskiem zuchwalstwem i przechwałkami rusza starym konceptem, jak martwe ciele ogonem — i woła: „Oszust polityczny prowadzi lud do stańczyków". Czy się dziwić, że oszust polityczny i krzywoprzysiężca w tej sprawie, jak okłamać chce lud tak, jak ciągle okłamuje społeczeństwo w *Naprzodzie*.

Daszyński przestałby być sobą, gdyby przestał posługiwać się kłamstwem i obelgami.

Na poparcie swoich kłamstw, oznajmił Daszyński w „Naprzodzie" — że: „lud się poznał już na Stojałowskim i oto nawet w bialskiem, gdzie dotychczas był najsilniejszym, odpada od Stojałowskiego gmina za gminą". — A to napisawszy, potrzeba było dać jakiś dowód i dlatego, żyd dr. Gross, obecny redaktor *Równości* z Bielska, zapowiedział dwa zgromadzenia soc. demokratyczne w Wilkowicach i Buczkowicach w maju.

W dniu oznaczonym zjechał ten żyd dr. Gross w powozie z żoną swoją, chrześcijanką, z którą wziął tak zwany „ślub cywilny" (wykonując w czynie zasadę: wolnej miłości) do Wilkowic, gdzie to zgromadzenie odbyć się miało w gospodzie p. Dobiji. Gospodarz domu nie zgodził się na to, aby u niego odbyło się zgromadzenie poufne — więc dr. Gross ze swoją cywilną żoną, ze słomianym redaktorem Trojakiem — i wierną „gwardyą" towarzyszy (po części odpadłych od nas judaszów) pojechał do Buczkowic, ale tam spotkała towarzyszy większa niespodzianka, albowiem gdy socyalny demokrata „Wrona" zagaiwszy zgromadzenie, wezwał do wyboru przewodniczącego, obecni dwukrotnie głosując, ogromną większością wybrali przewodniczącym ks. Stojałowskiego. Pokazało się tedy, że towarzyszy pomimo zasiłków z Białej i Wilkowic zebrało się bardzo mało — i że dr. Gross i tu nie ma czego szukać.

Przebieg zgromadzenia był zresztą spokojny. Dr. Gross mówił o wszystkiem i o organizacyi, za pomocą której przez strajki obiecywał wszystko zdobyć od kapitalistów. Ks. Stojałowski odpowiedział na to, że organizacya potrzebna i konieczna dla oświaty, a głównie dla walki wyborczej, walkę zaś z kapitałem powinni wziąć na siebie posłowie i w parlamencie i sejmie złamać przewagę kapitału przez chrześcijańskie sprawiedliwe prawa. Robotników należy oszczędzać i nie pchać do wojny strajkowej, w której tylu ginie marnie. Dr. Gross długo się rozwodził, chcąc obalić argumenta ks. Stojałowskiego, ale jako sprytny człowiek, nie wykrył tego, co ma w sercu. Za to wygadał się jego naiwny, słomiany redaktor Trojak, który, zabrawszy głos, powiedział, że ks. Stojałowski „oszukuje lud, bo ciągle gada o religii. A on (Trojak) jest chrześcijanin, ale „nienawidzi tego chrześcijaństwa" — i duchowieństwa, jakie jest dzisiaj — a jako prawdziwy socyalny demokrata, musi je zwalczać z całej siły." Na to mu odpowiedział ks. Stojałowski, że dziękuje mu za tę szczerość, która przekonuje, że u socyalnych demokratów religia jest rzeczą nie prywatną, lecz „rzeczą znienawidzoną" — i dodał, że co innego błędy i grzechy duchownych i możemy je nienawidzieć, ale „nienawiść do chrześcijaństwa" — jaką Trojak wypowiedział, jest nieuzasadnioną i bezbożną.

Potem, gdy wszyscy mowcy spieszyli do pociągu, odchodzącego do Bielska, zgromadzenie zamknięto — ale Buczkowiczanom utkwiło ze wszystkiego najbardziej w sercu słowo redaktora *Równości* Trojaka: „nienawidzę chrześcijaństwa!" nad którem długo się zastanawiali — a podobno ani Gross ani Trojak nie będą mieli po co drugi raz jechać do Buczkowic.

Ze sztuki angielskiej.

Londyn w maju.

(Odsłonięcie posągu Gladstone'a w parlamencie angielskim. — Wystawy i salony artystyczne. — Sargent. — Miniatury.)

Świat londyński ma tak całkowicie scentralizowaną uwagę na wypadki wojenne i na następstwa, jakie pociąga za sobą oblegająca kresy wojna, że wiele wypadków, które w zwykłych okolicznościach wywołałyby żywe wrażenie, przechodzi niemal niepostrzeżenie. Do rzędu ich należy odsłonienie pomnika Gladstone'a w drugą rocznicę jego zgonu.

Dwa lata ubiegły od śmierci tego wielkiego statysty, który pod względem politycznym zmarł bezpotomnie. Na miejsce tego szlachetnego idealizmu, co go ożywiał, na miejsce tej gorącej sympatyi dla narodów słabych i prześladowanych, zapanowały teraz inne zasady, inne prądy.

Pomnik wzniesiony jest w przedsionku parlamentu, obok trzech innych polityków. Jest to hołd oddany Gladstonowi, jako 60-letniemu uczestnikowi w parlamentarnem życiu. Rzeźbiarz p. Pomroy wywiązał się szczęśliwie ze swego zadania i przedstawił go jako mówcę, z ręką wyciągniętą naprzód, w zwykłej jego pozie, tak dobrze znanej wszystkim, którzy pamiętają go, gdy przykuwał uwagę izby do swych słów. P. Pomroy posunął realizm aż do zaopatrzenia Gladstona tylko w cztery palce u ręki; wiadomo, że ustrzelił sobie piąty wskazujący, na polowaniu w młodości.

Pomnik ten jest pierwszym z trzech, czy czterech, które wzniesione mu będą przez naród. Na tamte czekać przyjdzie czas jakiś.

Ma w chwili obecnej Londyn wiele wystaw artystycznych. Jest zwyczajem londyńskim, że każdy z wielkich kupców, handlujących dziełami sztuki, urządza w swoich magazynach wystawę obrazów tego lub owego malarza, którego utwory protegują. Istnieje oprócz tego kilkanaście galeryi, które wyłącznie wynajmowane bywają kolejno na wystawę [illegible] jakiego mistrza.

Ponad temi wystawami górują naturalnie te, które nazwać można urzędowemi. Jest naprzód urządzona przez lorda mera i korporacyę City w Guildhallu wystawa bezpłatna i nadzwyczaj popularna. Choć na chwilę wpada na nią ten rój nieprzejrzany pracowników City i czerpie w widoku dzieł sztuki otuchę do swych monotonnych i prozaicznych zajęć. W tym roku jest wystawa żyjących krajowych artystów i odnawia się znajomość z wielu obrazami, które się przesunęły w ościennych salonach.

Te ostatnie zwabiają w chwili obecnej tłumy. Salonów jest trzy: pastele i akwarele w swym własnym gmachu, obrazów olejnych i rzeźby w salach Nowej Galeryi i w królewskiej akademii sztuk pięknych.

Niewdzięczną byłoby pracą opisywać poszczególne dzieła pędzla i dłuta, które się tu mieszczą, a których twórcy, dobrze znani i cenieni, nie mogą rościć prawa do popularności u nas. Wogóle krytyka wyraża się pochlebnie o przeciętnej wartości tegorocznych salonów i utrzymuje, że poziom sztuki się podnosi. Tryumfatorem jest raz jeszcze J. S. Sargent, wielki portrecista, Amerykanin, urodzony we Włoszech, wykształcony w Paryżu, zamieszkały w Londynie, gdzie jest członkiem akademii sztuk pięknych. Te rozmaite pierwiastki, a przedewszystkiem głębokie studja Velasqueza złożyły się na wyrobienie w nim twórczego geniuszu, jakiemu równego nie można znaleźć wśród współczesnych malarzy.

Prawdziwą modą w malarstwie są tu obecnie miniatury. Nadesłano do akademii blizko 3,000 portrecików miniaturowych. Niewiniątka te były skazane na rzeź i słusznie. Oglądając niektóre z wystawionych, wyraża się żal, że surowość jury nie była większą.

E. T.

Uroczystości krakowskie.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Kraków d. 9 czerwca.

Pobyt studentów czeskich w Krakowie i wczorajszy komers studencki zakończyły się wielkiemi awanturami. Studenci czescy w towarzystwie akademików tutejszych udali się do cyrku, gdzie między młodzieżą a cyrkowcami przyszło do gwałtownych starć, a nawet do bójek. Musiano w końcu wezwać pogotowie ratunkowe. Później znowu powstały w podejrzanych lokalach awantury między Czechami a rzeźnikami tutejszymi. Dziewięciu studentów musiała zaopatrzyć stacya ratunkowa. Jak słychać, dwóch Czechów gdzieś się zupełnie zapodziało i policya ich znaleźć nie mogła.

Kraków 11 czerwca.

Wczoraj, w niedzielę, delegaci uniwersytetów amerykańskich przed wyjazdem z Krakowa złożyli na trumnie Kościuszki na Wawelu wspaniały wieniec z szarfami o barwach amerykańskich, opatrzonemi napisem angielskim: „Pamięci Tadeusza Kościuszki — Wdzięczni Amerykanie".

KRONIKA.

Lwów, dnia 11 Czerwca.

Komisya egzaminacyjna prawnicza. Minister wyznań i oświaty zamianował radcę dworu profesora uniwersytetu dr. Tadeusza Pilata prezesem a profesora uniwersytetu dr. Oswalda Balzera wiceprezesem komisyi teoretycznych egzaminów rządowych prawniczo-historycznych we Lwowie.

Mianowania Namiestnik zamianował komisarzami nadzoru kotłów parowych: starszego inżyniera Jana Jurczyńskiego ze Stanisławowa dla powiatu stanisławowskiego i kałuskiego, inżyniera Zygmunta Dawida ze Złoczowa dla powiatu kamioneckiego, inżyniera Zygmunta Sobolewskiego z Kołomyi dla powiatu kołomyjskiego i śniatyńskiego, inżyniera Bronisława Leśniaka z Niska dla powiatu limanowskiego i kolbuszowskiego, adjunkta budownictwa Stanisława Rischkego ze Stanisławowa dla powiatu buczackiego i tłumackiego, adjunkta budownictwa Maryana Hoffa z Brzeżan dla powiatów przemyślańskiego i rohatyńskiego, adjunkta budownictwa Juliana Paara z Tarnopola dla powiatu skałackiego i zbaraskiego, adjunkta budownictwa Kazimierza Sidorowicza z Zaleszczyk dla powiatu borszczowskiego i husiatyńskiego i adjunkta budownictwa Kazimierza Brudzewskiego z Bochni dla powiatu bocheńskiego i brzeskiego.

Minister rolnictwa zamianował zarządcę domen i lasów Walentego Tomaszewskiego lustratorem leśnym.

Z kolei państwowych. W obrębie stanisławowskiej dyrekcyi przeniesieni zostali asystenci: Gwalbert Kropiński z Zaleszczyk do Stanisławowa, Józef Kappelmacher z Nowosielicy do Niepołokowiec i Karol Moskaluk z Hadikfalvy do Stanisławowa, oraz aspirant Nestor Pawelczuk z Zaleszczyk do Ottynii, zamianowani aspirantami wolontaryusze: Manes Weisberg ze Stanisławowa, Bazyli Bojczuk z Pyszkowiec, Bronisław Dunin z Widynowa, Aleksander Wołosiecki z Sichowa, oraz Mikołaj Gruszka, Jakób Kulman i Michał Staruszewski ze Stanisławowa, a nakoniec przyjęci w charakterze bezpłatnych wolontaryuszów: Maurycy Binzer dla Niźniowa, Michał Dutka dla Stanisławowa i Karol Wojakowski dla Hadikfalwy.

Pod kroskim krzyżem na lwowskim cmentarzu Łyczakowskim zebrało się w niedzielę po południu sporo młodzieży akademickiej, rękodzielniczej i gimnazyalnej jako w 25-tą rocznicę mordów dokonanych przez Moskali na Unitach podlaskich i w gubernii lubelskiej gdy zmuszali ich do przejścia na schyzmę. Śpiewano pieśni patryotyczne i kościelne. Przemawiali z pod krzyża ks. Bobrowicz, a później prezes towarzystwa im. Kilińskiego p. Józef Baczyński. Była też mowa polsko-ruska. Na zakończenie śpiewano „Anioł Pański" i „Jeszcze nie zginęła" poczem wszyscy się rozeszli.

Zakończenie roku szkolnego w szkole dla sług odbyło się w niedzielę we Lwowie popołudniu w sali gimnastycznej szkoły ludowej im Staszica. Zakończenie to roku szkolnego było zarazem jubileuszowem, bo szkoła dla sług założoną została przez dyr. Józefa Żulińskiego przed 25 laty. W zakończeniu tem wzięli udział członkowie rady miejskiej pp. Janowski i dr. Starczewski, inspektor Fąfara oraz panie Bielska, Papara, Skrzyńska, Wechslerowa i wiele innych.

Na wstępie chór służących odśpiewał pieśń do Matki Boskiej, poczem nauczycielka panna Bolesława Bieńkowska odczytała krótki przegląd rozwoju szkoły dla sług i w ogóle opieki nad niemi w okresie ostatnich lat 25.

Następnie jedna z najmłodszych służących deklamowała wierszyk patryotyczny, druga zaś, opuszczająca już szkołę, pożegnała imieniem swych koleżanek nauczycielki swe, dziękując im za naukę.

Przystąpiono potem do rozdawania nagród. Służącym najpilniejszym z najwyższego kursu, które już szkołę opuszczają, rozdano w nagrodę pilności wielkie książki do nabożeństwa. Ze względu na jubileusz szkoły nie dano im tego roku nagród pieniężnych po 10 kor. na książeczkach kasy oszczędności, lecz złote krzyżyki na niebieskich wstążkach.

Uczenicom niższych kursów dawano jako nagrody także książki do nabożeństwa lecz mniejsze, lub oprawne obrazy świętych. Ogółem na 260 uczenic nagrodzono przeszło 40.

Po przemówieniach inspektora Fąfary i dyr. Żulińskiego śpiewały jeszcze służące „Boże Ojcze" i tem zakończył się obchód.

„Gwiazda" w Zakopanem. W Zakopanem zawiązało się 21-sze w kraju z rzędu stowarzyszenie rękodzielników „Gwiazda". W niedzielę miało inauguracyjny wieczorek wokalny i deklamacyjny, który zakończyło przedstawienie amatorskie „Łobzowian". Lwowska „Gwiazda" przysłała zakopańskiej telegram gratulacyjny.

Nowym królem kurkowym we Lwowie będzie budowniczy Jan Krach, jego marszałkami pp. właściciel kawiarni Krzysztof Janowicz i właściciel cukierni Julian Wierzbicki. Strzały ich były najcelniejsze ze wszystkich, jakie dano w ciągu całotygodniowego strzelania królewskiego. Szczegółowego wymiaru strzałów dokona w poniedziałek umyślna komisya. Bardzo celnem okiem odznaczyło się też wielu innych członków konfraterni strzeleckiej, jak pp: Platowski, Neumann, Ciuchciński, Lerski, Barszczewski i inni.

W czwartek Bożego Ciała nastąpi uroczysta intronizacya nowego króla kurkowego.

Pożar w fabryce Wczelaków. W lwowskiej fabryce stolarskiej Wczelaków na ulicy Łyczakowskiej wybuchł w niedzielę popołudniu przed godź. 3 pożar. W tzw. „heizu" zajęły się z powodu nadzwyczajnego gorąca umieszczone nad piecami dla wysuszenia parkiety a od nich zajął się sufit. Pierwszego ratunku udzieliła sikawka fabryczna, a przybyła wnet straż ogniowa stłumiła pożar w pół godziny. P. Wczelak nie ponosi wielkiej straty, bo wyrąbano mu tylko kawałek dachu nad palącym się sufitem. Niebezpieczeństwo było nadzwyczaj groźne bo cały „heiz" przepełniony był materyałem drzewnym, chociaż „heiz" przeznaczony jest tylko do wytwarzania gorąca na parę dla najrozmaitszych maszyn.

W pogrzebie śp. Czarnego ucznia szkoły wydziałowej, który przed kilku dniami utopił się przypadkiem podczas kąpieli w stawie Kamińskiego we Lwowie, wzięli gremialny udział koledzy zmarłego. Za prowadzącym kondukt żałobny ks. Niemczykiem nieśli koledzy zmarłego wieniec, a dalej wszyscy postępowali czwórkami aż na cmentarz Łyczakowski. Za żałobnym rydwanem prócz strapionych rodziców szło bardzo wielu wiernych.

Pożar we Lwowie. W sobotę po południu około godz. 3 w dawnym browarze Lilienfeldowskim, należącym obecnie do akcyjnej lwowskiej spółki browarnianej na ulicy Meiselesowskiej l. 8 zajęły się gonty na dachu nad słodownią, robotnicy jednak natychmiast spostrzegli niebezpieczeństwo i pożar ugasili przed przybyciem jeszcze straży pożarnej. Gonty zatliły się prawdopodobnie od iskry wypadłej z komina.

Strajk 14 bednarzy zajętych w lwowskim browarze na ul. Kleparowskiej wybuchł w poniedziałek. Bednarze ci żądają skrócenia dnia pracy, który obecnie trwa dla nich od 6 rano do 8 i 9 wieczorem, podwyższenia płacy dziennej, wynoszącej obecnie 1·30 lub 1·40 centów i wreszcie grzeczniejszego obejścia się dozorców z nimi. Żądania te zostały przedstawione dyrekcyi akcyjnej spółki browarniczej, do której wspomniany browar należy, pp. Klarfeldowi i Kleinowi.

Utonął w Wiśle w sobotę w Krakowie czteroletni chłopak Feliks Adamowicz. Prawdopodobnie wpadł do wody przez nieostrożność.

Jest tyfus czy nie ma tyfusu? Onegdaj na podstawie informacyi urzędowej magistratu lwowskiego donieśliśmy, że wypadki tyfusu plamistego stwierdzono między innymi w Jaryczowie Nowym. Dziś od burmistrza jaryczowskiego otrzymujemy zaprzeczenie tej wiadomości w słowach: Były wprawdzie w Jaryczowie Nowym wypadki tyfusu plamistego ale były to wypadki sporadyczne i chorowało wszystkiego 5 ludzi a od kilku tygodni nikt już nie zachorował.

W Jasionowie z inicyatywy ks. J. Bardzika uroczyście obchodzono 4 bm. jubileusz uniwersytetu krakowskiego nabożeństwem i wspólną zabawą czyli majówką. Tak mieszkańcy gmin jak i dworów do parafii należących przyczynili się datkami a także i obecnością do powodzenia tej uroczystości. Na wspaniałym wzgórzu otoczonym lasami odbywała się zabawa ludowa osobno dla starszych, osobno dla młodzieży szkolnej z całej parafii. Z krótkiej pauzy w zabawie skorzystał ks. proboszcz miejscowy i przemówił do zgromadzonych, wyjaśniając znaczenie i cel uroczystości. Z miłem wrażeniem i wspomnieniem nigdy niezatartem wracali uczestnicy wycieczki do swych domów, dziękując Bogu, że byli świadkami tak pięknego i w uroczystym nastroju obchodzonego jubileuszu, oraz wyrażając wdzięczność swoją tym, którzy do tego obchodu czemkolwiek się przyczynili.

Emigracya. Z Boryszkowiec koło Okopów wyemigrowało w zeszłym tygodniu 40 rodzin włościańskich. Grunta wychodzących za morze zakupują sąsiedzi, po największej części włościanie. W Wołosowie koło Nadwórny rozkupili grunta rozparcelowane przez właściciela Niemca p. Stanfera, Mazurzy.

W Krakowie zgromadzili się w poniedziałek pod przewodem hr. J. Potockiego delegaci towarzystw okręgowych krakowskiego towarzystwa rolniczego i na tem posiedzeniu p. Krzyżanowski podał, że w r. b. wyemigrowało na roboty rolne z Galicyi sto tysięcy robotników. Aby zapobiedz temu wychodźtwu, komitet towarzystwa rolniczego rozpatrywał projekt założenia większej liczby biur stręczenia pracy i zajmował się sprawą sprowadzania wojska do robót rolnych — na wzór innych krajów np. Rosyi i Niemiec i jak to na Węgrzech się działo. Wywiązała się nad tą sprawą dyskusya, w której brali udział pp. Wysocki, Chrząszczewski, ks. Figiel i Karol Czecz. W dyskusyi kładziono nacisk na konieczność podnoszenia intenzywności gospodarstw wiejskich tak, aby mogły wyżywić rolnika, aby nie miał potrzeby emigrować za zarobkiem. Zwiększona intenzywność gospodarstw da także możność przyznania wyższej płacy robotnikom rolnym tak, aby dorównywała płacy w Niemczech. To go zatrzyma najskuteczniej w kraju. Poruszono też kwestyę pilniejszego nadzoru nad nieletnimi, na których bardzo ujemnie pod względem moralnym działa wychodźtwo za robotą. Starostwa powinne w tej mierze ściśle przestrzegać przepisów prawa. Po tej dyskusyi na wniosek ks. Figla, p. Wysockiego i wydziału krajowego uchwalono wnieść podanie do rady szkolnej krakowskiej, aby przyznała dodatkowo dwa tygodnie wakacyi uczniom i to w czasie, kiedy roboty rolne są największe, aby dziatwa szkolna mogła w nich pomagać.

Zakład hodowlany. Właścicielka Bobrówka ofiarowała się wydzierżawić krakowskiemu towarzystwu rolniczemu 8 morgów ogrodu i 10 morgów pola za 400 zł. na zakład hodowlany. Mowca prosił o udzielenie na ten cel subwencyi. Sobotnie zgromadzenie delegatów towarzystw okręgowych krakowskiego towarzystwa rolniczego uchwaliło subwencyę na taki zakład.

Zamach na pociąg. *Kuryer Stanisławowski* opowiada następującą historyę. Dnia 1 czerwca bm. wyjechał pociąg nową wązkotorową koleją dla próby z Nadwórny do Pasieczny. W pociągu znajdował się zarządca lasów i domen skarbowych, tudzież dwaj inżynierowie zajęci budową kolei. Hryć Maksimko, gospodarz z Pasieczny, czując się pokrzywdzonym na wykupnie gruntów pod tę kolej, postanowił zemścić się na c. k. skarbie, czy też na kolei i przed nadejściem pociągu do Pasieczny udał się wśród białego dnia na miejsce, gdzie kolej jego grunt przecina, ponakładał na szyny sporą kupę kamieni a narzuciwszy jeszcze na to grubą warstwę ziemi, czekał z ryskalem w ręku przyjazdu pociągu. Na szczęście ktoś uwiadomił o tem jadących jeszcze w samą porę tak, że przytomność maszynisty, który pociąg przed nasypanym wałem ziemi wstrzymać zdołał, uratowała wszystkich od niechybnej katastrofy. Zarząd lasów poczynił bezzwłocznie stosowne kroki celem ukarania Hryćka.

Napad żydów na kolei. W Tarnopolu na kolei uwięziono onegdaj żydowską rodzinę emigrantów z granic Rosyi, którzy jechali pociągiem z Kopyczyniec, a pod pozorem, że dwaj inni podróżni, kupcy żydowscy Schlaegel i Lorie ukradli im setkę, rzucili się na nich z szablą, wyrwaną żandarmowi.

Maturzystki. W żeńskiem krakowskiem gimnazyum w sobotę uroczyście otrzymały dyplomy dojrzałości następujące maturzystki: Zofia Baraniecka (z odznaczeniem), Helena Bereśnicka, Gizela Goldfingerówna, Józefa Hopcasówna, Natalia Horowitzówna, Elwira Kawecka, Anna Meduska (z odzn.), Karolina Opolska (z odzn.), Olga Papieska (z odzn), Marya Radwańska, Zofia Roszkiewiczówna, Aniela Swiderska, Marya Szarłowska (z odzn.), Stefania Tatarówna (z odzn.), Romana Truszkowska, Helena Wiśniewska, Od egzaminu odstąpiła 1, do egzaminu poprawczego przeznaczono 4.

Pożary. W Bohorodczanach wszczął się dnia 8 bm. o godź. 10 wieczorem pożar w śródmieściu i objął 4 domy żydowskie, które prawie całkowicie zgorzały. Akcya ratunkowa była znacznie ułatwioną wskutek deszczu, który spadł niedługo przed pożarem.

W Knłaczkowcach, koło Gwoździca, wybuchł groźny pożar w jednem z domostw. Przy tej sposobności żandarm, Paweł Leszczuk, zasłużył sobie na miano bohatera, bo z wielkiem niebezpieczeństwem dla swego życia rzucił się do wnętrza płonącego ze wszystkich stron domu i wyniósł stamtąd omdlałą, ale niepoparzoną jeszcze kobietę, która bez jego pomocy byłaby z pewnością znalazła śmierć w płomieniach.

Dnia 4 bm. około godz. 5 po południu nawiedził groźny pożar jedną z uboższych gmin podhajeckiego powiatu tj. gminę Uwsie i w ciągu niespełna 2 godzin zniszczył doszczętnie 36 zagród wraz z domami mieszkalnymi, zabudowaniami gospodarskiemi, sprzętami domowymi i zapasami żywności, pozbawiając przeszło 40 rodzin dachu i chleba. Oprócz tego spaliła się miejscowa szkoła i 2 chaty na obszarze dworskim. Szkoda pożarem zrządzona wynosi około 50.000 koron, a zaledwie 18 gospodarzy było ubezpieczonych na małe kwoty.

Pożar wybuchł we środku wsi w domu Naści Saczkowej i wskutek panującej od dłuższego czasu posuchy, braku wody i przyrządów do gaszenia, rozszerzył się w okamgnieniu tak gwałtownie, iż dopiero gdy mieszkańcy sąsiedniej gminy Słobody. Roscochowaćca i Justynówki przybyli z sikawkami, udało się ogień zlokalizować. Przyczyną pożaru było to, że siedmioletni syn Naści Saczkowej bawił się zapałkami w stodole i zapalił słomę. W domu tejże Naści Saczkowej udusił się w dymie dwuletni syn jej, który spał pod kołyską i zapomniano go wynieść.

Nędza we wsi nie do opisania i tem dotkliwsza, że właśnie w tej gminie panował z końcem ubiegłego i z początkiem b. r. silny tyfus brzuszny. Zawiązał się komitet ratunkowy, który wspólnie z wydziałem powiatowym prowadzi akcyę ratunkową.

Przyległe obszary dworskie a w szczególności p. Stanisław Jankowski z Rosochowaćca dostarczyły w pierwszej chwili żywności, wydział powiatowy dostarcza po kilka set bochenków chleba, starostwo zaś przesłało miejscowemu komitetowi ratunkowemu drugiego dnia po pożarze do rozdzielenia między pogorzelców kwotę 194 koron, która pozostała z funduszów przeznaczonych dla chorych na tyfus brzuszny. Starostwo rozpisało składki na rzecz pogorzelców.

Kościół jubileuszowy. Z Wiednia 11 b. m. telegrafują nam: W obecności cesarza, arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i innych bawiących w Wiedniu członków domu cesarskiego, następnie ministrów, ciała dyplomatycznego, generalicyi, członków obu izb rady państwa, licznych dostojników i tłumów osób, położono wczoraj przed południem uroczyście kamień węgielny pod kościół jubileuszowy na przedmieściu „Donaustadt“. Na całej drodze od zamku cesarskiego tworzyła szpaler młodzież szkolna i różne stowarzyszenia i korporacye. Monarchę witano na całej drodze z zapałem. Entuzyastyczne okrzyki nie milkły ani na chwilę. Na miejscu uroczystości powitała cesarza protektorka komitetu budowy arcyksiężna Marya Teresa, ks. kardynał Gruscha, burmistrz i prezydent komitetu budowy kościoła książę Clary. Po poświęceniu przez ks. kardynała kamienia węgielnego, cesarz uderzył go trzy razy młotkiem a to samo uczynili także wszyscy członkowie domu cesarskiego.

Cesarz zaszczycił rozmową kilku członków komitetu budowy wyrażając im swoje zadowolenie. Rozmawiał też z niektórymi członkami ciała dyplomatycznego. W powrocie tłumy witały monarchę entuzyastycznymi okrzykami.

Sprzedaż ziemi w Księstwie. *Dziennik Poznański* pisze: Dzielimy się z czytelnikami radosną nowiną, że ani Wronowy ani Kunierz w Kujawach nie sprzedane, a pp. Niesiołowskiemu i Pętkowskiemu wraca się niniejszem cześć, należna prawym obywatelom. Jeden z panów tych był dziś w naszem biurze i zapewnił na honor, że obydwaj nie traktowali nigdy ani z kolonizacyą ani z landbankiem, tylko z pewnym finansistą z Bydgoszczy, w celu uregulowania hipotek niebawem płatnych, a nie w celu sprzedaży. Zaszłe urzędy wszystkie wróciły tak bliskie do dotkniętych, a niemniej dla nas, którzy powtarzać je musieliśmy pod presyą opinii w tym punkcie nie znającej dziś żadnych wyjątków.

Katastrofa kolejowa. Z Petersburga telegrafują nam 11 bm: Na kolei władykaukaskiej zetknęły się 2 pociągi towarowe, przyczem 6 osób utraciło życie, a kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych.

Wielki pożar. Z Harburga w Niemczech 11 bm. telegrafują nam: W tutejszej fabryce oleju powstał w sobotę popołudniu pożar, który w okamgnieniu rozszerzył się na sąsiednie budynki fabryczne i domy mieszkalne. Dopiero po kilkogodzinnej pracy straży ogniowej powiodło się pożar zlokalizować. Straty oceniają na 5 milionów marek.

Węgierskie wybory. Z Temeszwaru na Węgrzech donoszą: Podczas wyboru wójta we wsi Barossu powstała krwawa bójka, w której jeden włościanin zginął na miejscu a 16 odniosło ciężkie rany.

Dr. Kajetan Bulat umarł w Wiedniu Był on do roku 1877 członkiem sejmu dalmatyńskiego a od roku 1879 zasiadał w radzie państwa. Tu i tam reprezentował umiarkowaną grupę chorwackiego stronnictwa narodowego. Od roku 1886 do 1893 był burmistrzem miasta Splitu. Liczył lat 64.

Muzeum handlowe. Z Wiednia 9 bm. telegrafowano nam: Dziś odbyło się uroczyste zgromadzenie z okazyi 25-lecia muzeum handlowego w obecności protektora jego arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Arcyksiążę oświadczył, że z wielką radością objął protektorat nad muzeum, którem ojciec jego Karol Ludwik bardzo gorliwie się zajmował. Arcyksiążę wyraził przekonanie, że Austrya jest zdolną stanąć do skutecznej konkurencyi z innymi mocarstwami na polu handlowem, byleby wszystkie do tego powołane czynniki zechciały w tym kierunku zgodnie współdziałać.

Ogólna klasyfikacya koni będzie dokonaną we Lwowie na placu Bemowskim w dniach 21, 22, 23, 25, 26, 27, 28 i 30 bm. każdym razem rano od 8 do 1.

Lwowskie kasyno miejskie urządza w środę 13 bm. wycieczkę do Bruchowic.

Zjazd koleżeński byłych uczniów lwowskiego gimnazyum Franciszka Józefa w trzydziestą rocznicę egzaminu dojrzałości odbędzie się w dniu 3 lipca 1900 Zebranie o godzinie 8 rano w sali gimnazyalnej OO. Bernardynów we Lwowie. Józef Białynia Chołodecki. Władysław Prokopowicz. Roman Palmstein. Dr. Aleksander Skórski.

Lwowska „Czytelnia Katolicka“ zapowiada na środę 13 bm. pogadankę pt. „Organizacya katolicka“ którą zagai ks. Aleksander Pechnik. Aktualność tematu i doniosłość chwili przełomowej każą spodziewać się, że na pogadankę tę pospieszy każdy, kto ocenia pilną potrzebę zorganizowania się katolików w silne stronnictwo. Początek pogadanki o godz. 7.

Repertoar teatru hr. Skarbka

We wtorek zamiast zapowiedzianych „Opowieści Hoffmana“ daną będzie po raz 31 ulubiona operetka Audrana „Lalka“ z panną Schuppówną. Będzie to ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem jej do Stanisławowa.

Koło polskie.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 11 czerwca.

Koło Polskie obradowało wczoraj nad politycznem położeniem i uchwaliło rezolucyę, w której powiada, że wierne zawsze swym autonomicznym i parlamentarnym zasadom i pomne swoich obowiązków wobec państwa i kraju chce zachować obecnie zupełną swobodę co do wyboru środków do osiągnięcia swych celów. Koło wypowiada przekonanie o konieczności odpowiedniej zmiany regulaminu izbowego.

Nadto Koło uchwaliło wniosek dr. Kozłowskiego, aby komisya parlamentarna upomniała się u rządu o wypłacenie kwot, dla kraju przeznaczonych, wedle lat poprzednich i aby dopilnowała wykonania uchwał sejmowych dotyczących spraw z zakresu władzy rządu centralnego, dalej wniosek p. Garapicha, aby rząd wprowadził projektowaną ustawę o indywidualnym rozdziale kontyngentu spirytusowego, jakoteż wniosek p. Eugeniusza Abrahamowicza, aby wyasygnował pieniądze potrzebne na obsadzenie nowych posad sądowych w Galicyi.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Wydany wczoraj komunikat Koła Polskiego brzmi dosłownie: Po dwudniowej dyskusyi Koło Polskie powzięło następującą uchwałę: Koło Polskie wierne zasadom autonomicznym i parlamentarnym, które zawsze wyznawało a pomne swoich obowiązków wobec państwa i kraju, zachowuje obecnie wolną rękę co do wyboru środków, których dla dopięcia swego celu użyje, wyraża jednak przekonanie, że obrady rady państwa pozostaną niestety płonnymi, póki regulamin izby odpowiednio nie zostanie zmieniony. Po przyjęciu tej rezolucyi Koło Polskie urządziło swemu prezydyum owacyę we wdzięcznem uznaniu usiłowań przedsięwziętych przez nie dla uporządkowania stosunków parlamentarnych.

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Kraków 9 czerwca.

Czas zamieszcza z niedowierzaniem, jakkolwiek podobno z dobrego źródła wiedeńskiego pochodzące doniesienie, jakoby rząd zamierzał rozwiązać izbę posłów. *Czas* twierdzi od siebie, że w sferach decydujących nawet na odroczenie izby zgodzono się bardzo niechętnie i to tylko pod bezpośredniem wrażeniem wczorajszych zajść w parlamencie.

Wiedeń 9 czerwca.

Komunikat wydany z dzisiejszego posiedzenia klubu młodoczeskiego powiada, że klub zajmował się sytuacyą wytworzoną skutkiem zajść wczorajszych spowodowanych tem, że gotowość Czechów do dopuszczenia obrad nad wnioskami dotyczącymi udzielenia zapomóg z powodu klęsk elementarnych chciano widocznie wyzyskać celem przemycenia noweli przemysłowej i prowizoryum budżetowego Czechom nie pozostało nic innego jak uciec się do środków gwałtownych.

Zajścia wczorajsze dały dowód, że obstrukcya jest bronią nietylko dla lewicy skuteczną i że tak samo jak nie można rządzić przeciwko Niemcom, tak i trwałe polityczne rządy przeciwko Czechom są niemożliwe. Pogłoski o ważnych rzekomo zwrotach, mających nastąpić w czasie przerwy parlamentarnej, jak dobre informacye stwierdzają, przyjmować należy z wielką rezerwą. Bardziej prawdopodobną jest wiadomość, że rząd rozpocznie nowe rokowania celem rozwiązania czesko-niemieckiego sporu językowego.

Rząd równie jak wszystkie stronnictwa w parlamencie bez wyjątku przyszedł do przekonania, że przynajmniej bez prowizorycznego zawieszenia broni między Niemcami a Czechami w sprawie językowej nie jest możliwą sanacya a tem mniej postęp w wewnętrznych politycznych i ekonomicznych stosunkach. Że przekonanie to stało się powszechnem, to jest także jedną ze zdobyczy przeprowadzonej właśnie obstrukcyi czeskiej.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Zapewniają że rząd chwilowo nie myśli rozwiązywać izby.

Wiedeń d. 11 czerwca.

Nieprawdziwe jest doniesienie o dymisyi dra Piętaka i Rezeka.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 11 czerwca.

Przybył tu wczoraj przed południem wicekról egipski.

Chojnice 11 czerwca.

W niedzielę przed południem przyszło tu do ponownych rozruchów, wobec których policya i żandarmerya okazały się bezsilnemi. Po południu uległa zniszczeniu tutejsza bożnica. Tłumy zaatakowały pewnego komisarza więzień, uratował się on ucieczką. Wieczorem przybył z Grudziądza oddział 14 pułku. Wojsku z trudem udało się wreszcie rozprószyć tłumy i przywrócić spokój. Ogłoszono stan doraźny.

Rzym 11 czerwca.

Papież dokonał wczoraj popołudniu w bazylice św. Piotra aktu beatyfikacyi dwóch włoskich męczenników. Ogromne rzesze pielgrzymów witały z wielkim zapałem papieża, który ma się już dobrze.

Rzym 11 czerwca.

We wczorajszych wyborach uzupełniających do izby deputowanych wybrano 20 kandydatów stronnictw rządowych a 5 skrajnej lewicy. Rezultat z 14 okręgów wyborczych nie jest jeszcze znany.

Rzym 11 czerwca.

Ludzie dobrze poinformowani zapewiają, że obecny ambasador włoski na dworze berlińskim hr. Lanza zostanie zamianowany pierwszym generalnym adjutantem króla a do Berlina pójdzie komendant 7 korpusu generał hr. Del Mayno.

Tientsin 11 czerwca.

Kolumna złożona z 1500 wojsk zagranicznych odeszła do Pekinu.

Hon-Kon 11 czerwca.

Oddział złożony z 450 ludzi otrzymał rozkaz pogotowia. Jest to w związku z wypadkami w Chinach.

Londyn 9 czerwca.

Dzienniki donoszą z Tientsinu, że ciało dyplomatyczne uchwaliło w Pekinie prosić bogdychana i jego ciotki o audyencyę.

Londyn 11 czerwca.

„Daily Express“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Linia kolejowa z Tientsinu do Pekinu zostanie przez oddziały obcych wojsk zrekonstruowaną. Skoro robota będzie ukończoną, około 10 tysięcy wojsk zagranicznych pojedzie tą koleją i obsadzi Pekin. Oddział kozaków, który wczoraj rekognoskował okolicę Tientsinu został napadnięty przez kilka tysięcy Chińczyków. Kozacy dali ognia i kilku Chińczyków zabili. Porucznik rosyjski jest ranny. Niepokoje rozszerzyły się już i na prowincyę Niuczwan.

Paryż 11 czerwca.

Król szwedzki i prezydent Loubet byli wczoraj popołudniu obecni na wyścigach w Longchamps na biegu o wielką nagrodę. Przyjmowano ich bardzo sympatycznie.

Dziennik „Liberté“ donosi, że szef sztabu generalnego Delanné podał się do dymisyi a to z powodu przedsięwziętych przez nowego ministra wojny zmian personalnych w sztabie jeneralnym.

Paryż 9 czerwca.

Nota ajencyi Havasa donosi, że z Pekinu nie nadeszły dziś do Paryża żadne wiadomości. Admirał francuski wysłał z Taku powtórnie oddział 50 żołnierzy do Tientsinu. Depesza wysłana przedwczoraj z Yuanansenu donosi, że agitacya przeciwko obcym przybiera takie rozmiary, iż wicekról oświadczył, że jest wobec niej bezsilnym i że nie może ręczyć za bezpieczeństwo obcych poddanych. Konsul francuski uciekł ze swoimi agentami i misyonarzami do Tonkinu. To samo uczynił rezydent francuski z Monee. Rząd chiński został zawiadomiony, że Francya czyni go odpowiedzialnym za wszelkie szkody zrządzone poddanym francuskim.

Paryż 11 czerwca.

„Figaro“ potwierdza pogłoskę o dymisyi szefa sztabu generalnego Dalaunego i sądzi, że będzie ona przedmiotem interpelacyi w izbie deputowanych.

Tientsin 11 czerwca.

Przybył tu oddział niemiecki i rosyjski. Wedle doniesień z Pekinu, położenie tam jest groźne. Chiński generał Nich otrzymał nakaz wyruszenia przeciw bokserom z poleceniem jednak, aby ile możności unikał używania białej lub palnej broni. Nich otrzymał naganę za to, że dopuścił do zabicia kilku powstańców. Ruch bokserów robi tymczasem dalsze postępy i ogarnął już prowincyę Szansi.

Tientsin 11 czerwca.

Pierwszym pociągiem, który dziś wyjechał stąd do Pekinu, udało się 650 angielskich żołnierzy, 100 amerykańskich, 40 włoskich i 25 austro-węgierskich do Pekinu.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Londyn 9 czerwca.

„Times“ donosi z Lourenco-Marquesu że rząd transvaalski otrzymuje bez przerwy znaczne zapasy żywności przez zatokę Delagoę.

Londyn 9 czerwca.

Komendant korpusu capetownskiego Walker telegrafuje: Depesza Kelly-Kennego z Bloemfonteinu donosi, że około 2000 Boerów przecięło druty telegraficzne pod Roodevalem na północ od Kroonstadu. Kelly-Kenny wysłał silne oddziały do Kroonstadu a to samo czyni Walker.

Londyn 11 czerwca.

Naczelny komendant Capetownu Forestier Walker donosi, że wedle wiadomości krajowców Boerzy znajdowali się przedwczoraj w pobliżu Henningspruitu. Generał Buller donosi, że Boerzy opuszczają swoje stanowiska z nadzwyczajną starannością przygotowane i cofają się w kierunku północno-zachodnim. W ostatniej utarczce stracili 2 zabitych i 14 rannych.

Londyn 11 czerwca.

„Biuro Reutera“ donosi z Ganszleyu: Część sił wojennych Bullera wyruszyła w północno-wschodnim kierunku na granicę Transvaalu. Po ośmiu milach marszu natrafiła na opór. Gdy wytoczono ciężkie działa nieprzyjaciel cofnął się.

Dział ekonomiczny.

— **Sekretaryat gal. akc. Banku hipotecznego** podaje do wiadomości, iż z dniem 31 maja 1900 roku było w obiegu: 4 proc. listów hipotecznych na 24,345.600 kor., $4^1/_2$ prc. listów hipotecznych na 94,116.000 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych na koron 7,284.500, razem na 125,746.100 kor.

Asygnacyj kasowych było w obiegu na 4,168.500 kor.

— **Wiedeń** dnia 11 czerwca. (Tel. *Gaz. Narodowej*). Stan banku austro-węgierskiego z dniem 7 czerwca 1900 roku (wszystkie cyfry w koronach): banknoty w obiegu 1.298,390.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 8,880.000) — rezerwa kruszcowa 1.167,757.000 (więcej o 7,335.000) — portfel wekslowy 311.889.000 (mniej o 12,303.000) — lombard papierów 51,501.000 (więcej o 610.000) banknoty wolne od podatków 224,933.000 (więcej o 16,282.000).

— **Ograniczenia w transporcie towarów.** Z powodu nadzwyczaj silnego ruchu towarowego wprowadza się na podstawie telegraficznego rozporządzenia ministerstwa kolei żelaznych z dniem 10 czerwca br. ograniczenia przewidziane w § 55 ust. 1 i 2 oraz § 69 ust. 7 regulaminu ruchu na wszystkich w Galicyi i na Bukowinie położonych liniach austr. kolei państwowych jak również na wszystkich liniach kolei prywatnych na których kolej państwowa ruch prowadzi a mianowicie:

Posyłki i towary przyjmować się będzie tylko wówczas jeżeli nadawca wyraźnie oświadczy, że nadany towar złożony być może na razie na skład aż do czasu, kiedy go będzie można wysłać.

Towary przyjmować się będzie tylko o tyle o ile pomieścić się mogą na składach stacyi kolejowych.

Czas ładowania i wyładowywania ogranicza się do towarów, które strony same ładować i wyładowywać winny, do 6 godzin dziennych.

Godziny dzienne liczą się od 8 godziny rano do 6 wieczorem.

Gdyby w powyższym czasie wzmiankowanych towarów nie załadowano lub nie wyładowano, uskuteczni to zarząd kolejowy na koszt stron interesowanych.

Wiadomości giełdowe

Lwów, dnia 11 czerwca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 423·— do 426·—. Kolei Lwow.-Czern.-Jassk po 100 zł. w. a. 538·— do 546·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 671·— do 677·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 92·— do 92·70. 5% z 10% prem. 109·30 do 110.— $4^1/_2$% los. w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach 99·30 do 100·—. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 93·— do 93·70 Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 93·— do 93·70. 4% los. w 41 lat. 93·— do 93·70, 4% los. w 56 latach 91·70 do 92.40.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 95·25 do 95.95. Bukow. funduszu propinacyjnego $5^1/_2$% —·— do 102·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em 100·50 do 101·20. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. $4^1/_2$% 100·— do 100·70. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 93·30 do 94·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 70·— do 73 — Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 11·30 do 11·46. Napoleondor 19·20 do 19·40. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54·— do 2·58·—. Rubel rosyjski papierowy 2·55·5 do 2·57·8. 100 marek niemieckich 118·— do 118·60.

Wiedeń dnia 11 czerwca. (Telegram „Gaz. Narod.“) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakładu kredyt. 708·50, węg. zakładu kredyt. 713·—, Anglobanku 282·—, Unionbanku 579·—, Banku dla krajów koronnych 440 —, Bankvereinu 508·—, Bodencreditu 913·—, Gal. Banku hipot. 671·—, kolei państwow. 663·50, kolei południowej 122·—, tramwaju A. 324·— B. 317·—, kolei Elbethal 477·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 539·—, alpiny 483·—, Rima Muranya 567.—, pragskiego towarz. żel. 1.860, fabryki broni 362·—, tureckie tytoniowe 287·50, oblig. węg. indemniz. 91·75, renta majowa 97·95, austr. renta koronowa 97·45, węg. renta koronowa 91·20, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk 91·85, 4 procent. listy banku krajow. 93·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipoteczn. 92·—, $4^1/_2$-procent. listy banku hipoteczn. 98·50, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic obligac. propinac. 96·—, 4-procent. gal. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 90·50, losy tureckie 111·25, marki 118·50, ruble 255·50.

— **Paryż** d. 10 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·20 Mąka 28·05.

— **Berlin** d. 10 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·50 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 49·80. Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	2 czerwca:	9 czerwca:
Renta papierowa	98·10	98·—
Austryacka renta koron.	97·40	97·10
Renta srebrna	97·90	97·85
Renta złota	116·45	116·25
4 prc. węg. renta złota	116·25	116·25
Węg. renta koronowa	91·55	91·10
Anglobanki	282·50	282·—
Zakład kredytowy	718·—	723·75
Węg. bank kredytowy	719·—	711·—
Bank związkowy	514·50	508·—
Austr. węg. bank	1762·—	1752·—
Unionbanki	587·—	576·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	933·—	912·—
Länderbanki	446·—	440·—
Alpiny	506·50	472·—
Nordbany	6335·—	6280·—
Austr. kol. pół.-zachod.	468·50	466·—
Kolej doliny Łaby	480·—	478·—
Kolej państwowa	655·50	663·—
Kolej południowa	125·50	125·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·30	118·35

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 11 czerwca. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej“): Pszenica gotowa 15·20 do 16·—, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 11·— do 12·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 28·—, wyka 13·25, do 14·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·20 do 12·—, hreczka 18·— do 19·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 14·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 21·75 do 22·50, groch pastewny 11·50 do 12·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·50 do 18·— na terminy 16·75 do 17·50, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 11 czerwca. Cukier (spokojnie) 28·60 do 28·70. Nafta galicyjska 37·50 do 38·50. Spirytus (silny) 43·60 do 44·—.

— **Sprawozdanie zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“** z odbytego na d. 7 czerwca 1900 roku targu w Krakowie na Prądniku Białym.

Ogółem spędzono na targ 142 sztuk. Wołów opasowych 116 sztuk, wołów chudych —, buhai 10, krów 16, świń tucznych —, świń praskich —, świń wiedeńskich —.

Notowano ceny: za woły opasowe koron 58—64, buhaje 61, krowy sztuka 215, świnie tuczne — do —, świnie pragskie — do —, świnie wiedeńskie — do — koron.

Z tych przy sprzedaży osiągnęli: pp. Żeleński 62—64, Potworowski 59—64, Adler Stein 64, H. Wurzel 58—62. Targ ożywiony. Wszystko sprzedano. Z powodu uroczystego święta najbliższy targ we środę dnia 13 bm.

Wiedeń dnia 11 czerwca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 7·90 do 7·93, na jesień 8·09 do 8·19, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerw. 7·10 do 7·20, na jesień 7·27 do 7·28, kukurudza na maj-czerwiec 5·82 do 5·83, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·88 do 5·89, na wrześ.-paźdz. 6·00 do 6·01, owies na maj-czerwiec 5·35 do 5·36, na jesień 5·45 do 5·46, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 13·00 do 13·10, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 11 czerwca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 7·30 do 7·31, na październik 7·84 do 7·85, żyto na maj —·— do —·—, na paźdz. 6·88 do 6·89, owies na maj —·— do —·—, na paźdz. 5·08 do 5·10, kukurudza na lipiec 5·65 do 5·66, na maj 1901 4·94 do 4·95, rzepak na sierpień 12·80 do 13·00.

Oferty na pszenicę: liczne.

Chęć kupna: żywa.

Tendencya: słaba.

Pogoda: piękna, ciepło.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	—·—	—·—
pszenica na maj-czerwiec	7·80	7·96
pszenica na jesień	8·14	8·26
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na maj-czerwiec	7·09	7·12
żyto na jesień	7·30	7·54
owies na wiosnę	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	5·82	5·94
owies na jesień	5·93	6·06
kukurudza na maj-czerwiec	5·32	5·37
kukurudza na lipiec-sierpień	5·42	5·51
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·20	13·55

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

47

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Queenie, znająca pesymistyczne wróżby pani Brent, krzyknęła z radości i zeskoczywszy z łóżka, zaczęła ubierać się pośpiesznie.

— Nie ciesz się tak bardzo — tragicznym tonem mówiła dalej mistress Brent. — Zapewniają, że Teresa prędko powróci do zdrowia, choć ja nie wierzę w to, lecz dziecku przepowiadają śmierć bardzo rychłą i to jest rzecz pewna.

Queenie przestraszyła się.

Czyż i takie nieszczęście ma jeszcze uderzyć w ten dom!

Utracić to dziecię!

Myśl ta nigdy dotychczas nie przyszła jej do głowy.

Z zabobonnym przestrachem spoglądała na mury tego pałacu przeklętego, w którym już pogrzebane zostało szczęście Teresy i Waltera i w których może zmarnieć życie dzieciątka, jak zmarniało życie i szczęście jego poprzedników.

W przeciągu pięciu minut wszystko uległo zmianie w oczach Queenie.

Podczas tego poranku jesiennego Chartrax stał się dla niej jeszcze więcej smutnym i złowieszczym.

Na dole Queenie zastała pułkownika milczącego, z twarzą poważną, zmienionego jeszcze więcej niż Stefan.

Mistress Kiddy miała wyraz twarzy dwuznaczny, który możnaby nazwać smutnym, gdyby nie przeczył mu jakiś promień zadowolenia w oczach.

Franciszek był zgnębiony.

Najmniej wzruszoną była mistress Brent, może dlatego, że przewidziała cios, również nie widać było rozpaczy i na obliczu lorda Chartran.

— Powinienem był spodziewać się tego nieszczęścia, jak wogóle wszelkich nieszczęść — rzekł do Queenie, prowadząc ją do chorej.

Teresa leżała w wielkiem, rzeźbionem łóżku gotyckiem, nieruchoma, biała jak posąg marmurowy, zrezygnowana i milcząca.

W pokoju sąsiednim krzątano się około dzieciątka.

Walter zgodził się na ten raz wezwać lekarza nietylko z Darlington, lecz i z innych miast, przybyło więc ich kilku i robili wszystko, na co zdobyć się może nauka i gorliwość, ażeby uratować życie przyszłego dziedzica Chartranu.

Ale w przyszłej na świat istotce, jak w roślince podciętej tajemniczem cierpieniem, atom życia zużył się przedwcześnie.

Za mało go było dla podtrzymania sił tego ciała wątłego.

Tegoż samego dnia przed wieczorem, aniołek, prawdopodobnie przestraszony tem co zobaczył dostawszy się na ziemię, uleciał z powrotem ku niebu.

Straszny kaprys przyrody tworzącej istoty dlatego tylko, ażeby umierały, dla ludzi rozsądnych był tylko przykrym zawodem, ale dla tych, których nieprzezorne serce już naprzód kochało oczekiwane dziecię, była to boleść ogromna.

Gdy wieczorem Queenie, zapomniawszy o wszelkich innych uczuciach, powodowana jedynie litością, przybyła ucałować siostrę, ze zdziwieniem zastała ją w tym samym stanie i również spokojną jak rano.

Miała tylko głowę opartą na ramieniu Waltera i tak leżała z oczyma suchemi, w milczeniu przyjmując objawy sympatyi i lękliwe słowa pociechy Queenie, jak gdyby wszystko to było dla niej rzeczą obojętną i dopiero później skorzystawszy z chwilowej nieobecności Waltera, szepnęła:

— Należy się poddać z rezygnacyą. Kto wie, czy Bóg nie uczynił łaski tej biednej istocie!

Zasada była dobra, zastosowanie prawdopodobnie trafne lecz przyznać należy, że matki wogóle nie objawiają tej filozofii stoickiej.

Teresa nie posiadała nawet prawdziwej filozofii chrześcijańskiej, łagodzącej łzy, lecz nie powstrzymującej ich, przynoszącej ulgę i oczyszczającej cierpienie, nie odejmując mu charakteru ludzkiego.

Chłodny ton i twarz bezwładna dowodziły albo zupełnego braku uczucia, lub zniesienia wywołanego nadmiarem cierpień.

Queenie zbyt niedoświadczona, by mogła sobie pod tym względem wyrobić opinię, stała zrozpaczona, spoglądając niepewnie z koleji to na Waltera, który powrócił i znowu zajął miejsce obok żony, to na Teresę w milczeniu przyjmującej dowody troskliwości i serdecznego przywiązania jego.

Zachowanie się jej wyglądało tak, jak gdyby czyniła nad sobą wysiłek i nie odezwała ulgi.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
„	7·45	u Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
„	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Köresmözö, Potutor. Chodorowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·45	z Krakowa
„	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
„	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
„	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Köresmezö
„	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
„	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
„	8·12	z Podwołoczysk, Tarnopola — na dworzec „Podzamcze"
„	7·40	z Tarnopola — „ „
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — „ „
osobowy	5·17	z „ „ „ — „ „
„	10·12	z „ „ „ — „ „

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
„	5·45	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
„	6·25	„ Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
„	6·35	„ Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	„ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
„	9·55	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1 25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·13	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
„	6·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
„	6·50	„ Ławocznego, Munkacsa, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnowa i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·48	„ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
„	9·12	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·40	„ Czerniowiec, Itzkan
„	10·50	„ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
„	11·00	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
„	6·43	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy — z dworca Podzamcze
„	9·42	„ Podwołoczysk — „ „
pospiesan.	2·08	„ „ Kijowa, Odessy — „ „
osobowy	7·33	„ Tarnopola — „ „
„	11·23	„ Podwołoczysk — „ „

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Kraszickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.